

rodku najzbawienniejsze poczynania. I stało się, że każdy żołnierz, z wrogiem walczący, biegłym był strategiem, niżeli wodzowie naczelni...

„Co było godnym podziwiania, a zarazem i rozrzucającym, — pisze w swych pamiętnikach generał Prądzyński — to był ten popęd powszechny, ta ochoczość, z jakimi cały naród, pomimo najwyższej władzy, do oręża się garnał. Wszystkie klasy mieszkańców ubiegały się jedna przez drugą, nakazy władz rządowych bywały uprzedzane, nowozaciężni bez żadnego dozoru udawali się na zbiorowiska i przybywali nieraz w większej liczbie, niż była żądana, a dla zagrzania się w tym zimowym pochodzie śpiewali swoje wieśniacze piosenki, do których im nutę skrzypek rzepolił. Z Galicji wielki był napływ ochotników, którzy z końmi

i bronią przybywali. Z poza granicy nawet Buga i Niemna, której władza rewolucyjna złamać nie śmiała, przekradali się najzapaleńsi. Cała Polska była w gorączkowym poruszeniu”.

Dziś, z dziesięćdziesięcioletniego patrząc odalenia na ten powszechny, niezwykły zapal, na to istne-pospolite ruszenie, na te kobiety z najpierwszych rodzin, które, jak Emilia Plateówna, Marija Raszanowiczówna i Tomaszewska, lub cichem jaśniejące poświęceniem, jak Klaudia Potocka, znosiły bez szemrania trudy życia obozowego, — na tę ofiarną młodzież, co z filareckim zapalem, pod dowództwem swoich profesorów szła na śmierć pewną z modlitwą i śpiewem na ustach, — na tych starych wiekiem i trudami w służbie dla ojczyzny pochylonych, którzy z młodzieńczą siłą do bojowego stawali ordynku, — przed całą litanją imion

najdroższych i całym tem bezmiennym, nieświadomem często, męczeńskim zawsze, bohaterstwem, skłania się czoło narodu.

Mamy w tradycji narodowej piękne podanie o głosie krwi przełanej za wolność Ojczyzny. W chwili nocy, kiedy już wszelkie ludzkie ustąną głosy, milkną zwierzęta i ptaki, nawet ucichną psy czujne, nie masz ni wichru, ni lekkiego nawet wionienia, — w takiej rzadkiej chwili ciszy zupełnej, występują ci, co krew za kraj przelali i do żyjącego, głosem wielkim wołają pokolenia przypomnieniem obowiązku wobec Ojczyzny.

W rocznicę listopadowej nocy, głos ten słyszeć będą wszyscy, komu drga serce w łonie i żywie w mózgu pamięć świętych czynów przeszłości.

WŁADYSŁAW WITWICKI.

W SPRAWIE PROWOKACJI*).

W numerze 45-ym Gazety Policji Państwowej z dnia 6-XI 1920 r. ukazał się artykuł wstępny p. t. „O prowokacji pióra” P. Tadeusza Zylbera, którego treść oświeśla ujemnie pewien rodzaj czynów pod względem prawnym i etycznym. Na prawie zgola się nie rozumiem, zatem nie wchodzę w prawniczą stronę sprawy, ale żywo mnie interesują kwestje etyczne, a ponieważ w sprawie poruszonej przez p. T. Zylbera stoję na stanowisku wprost przeciwnym niż on, więc ośmielam się wypowiedzieć w tej kwestji parę słów, sądząc, że wymiana zdań może z pożytkiem ożywić zainteresowanie się czytelników kwestją, dziś u nas bardzo, niestety doniosłą.

Chodzi o to, czy dozwolony jest etycznie pewien sposób walki z łapownictwem. Czy dobrze, czy źle robi przodownik policji, który na zaproszenie fabrykanta oskarżonego o kontrabandę i pasek, przychodzi do restauracji i przyjmuje od niego łapówkę za „utrącenie” sprawy, poczem oddaje otrzymane pieniądze swojej władzy a, wniósłszy doniesienie karne, powoduje uwięzienie fabrykanta za usiłowane przekupstwo.

Autor artykułu twierdzi, że taki przodownik policji postępuje źle i niecelowo, postępek jego nazywa podłą prowokacją, która powinna być karana jako podżeganie do zbrodni i jest niedopuszczalna w wolnej i demokratycznej Polsce.

Uzasadnia swoje twierdzenie tem, że 1) policjant umyślnie wywołał zbrodnię przekupstwa, aby ją mógł ukarać, a takie postępowanie nazywa się prowokacją i jest złe, oraz tem, że 2) policjant zamiast, zgodnie ze swem powołaniem zapobiedz popełnieniu przestępstwa, albo wykryć już popełnione, wywołał przestępstwo umyślnie, któreby nie było zaszło, gdyby się był zachowywał biernie i nie chodził do restauracji z podejrzanem towarzystwem.

Autor uważa, że skoro policjant łapówkę faktycznie przyjął i obiecał ją wręczyć drugiemu urzędnikowi, to był w tej chwili „zwykłym przestępcą-łapownikiem, a jeśli to robił w zamiarze ścigania zbrodni, którą sam ułatwił, to świadczy o nim tem gorzej; rzeczą jego było odmówić przyjęcia do restauracji, co byłoby dla podejrzanego fabrykanta „dostateczną wskazówką, że drogą przekupstwa nie da się tej sprawy załatwić, ostrzeżeniem, że miliony nie chronią i przed sprawiedliwością wszyscy są równi, bogacze i nędzarze”. Tak dosłownie pisze autor artykułu.

Otóż niewiadam, czy autor nie żartuje malując tak różowymi barwami subtelna i nieśmiała wrażliwość moralną podejrzanego o pasek fabrykantów spirytusu. Jeżeliby serjo odkrył pośród nich typy zdolne do tak wzniosłych, acz naiwnych refleksji moralnych pod wpływem faktu, że jeden urzędnik nie przyszedł do restauracji po łapówkę, rzecz zasługiwałaby na osobne studjum psychologiczne a nie na wzmiankę mimochodem, jakgdyby to było coś zupełnie prostego i oczywistego.

Co do mnie, jestem głęboko przekonany, że podejrzeni fabrykantów spirytusu, którzy raz usiłowali dać urzędnikowi łapówkę celem utracenia ich sprawy karnej, spróbują, oczywiście, dać ją drugi raz innemu urzędnikowi, jeżeli jej pierwszy nie przyjmie. To samo przekonanie musiał mieć i wspomniany w artykule przodownik policji, bo jestto rzecz tak bardzo prosta i tak pospolicie wiadoma, że nie trzeba na to być aż przodownikiem policji, żeby tej prawdy psychologicznej dociec.

Policjant stał wobec faktu usiłowanej zbrodni

ni przekupstwa z chwilą gdy do niego przyszedł pośrednik i wezwał go do restauracji. Jeżeli obowiązkiem policjanta jest przeszkodzić spełnieniu zbrodni, to było i w tym wypadku obowiązkiem policjanta przeszkodzić przekupstwu.

Przeszkodzić usiłowanemu przekupstwu pierwszego urzędnika nie był już w stanie, bo ono właśnie zaszło — fabrykanci już usiłowania rozpoczęli — obowiązkiem policjanta było więc przeszkodzić przekupstwu następnego urzędnika.

Środek, który w tym celu autor zaleca: bierność, jest psychologicznie zabawny a policjant powinien wystosować środki poważne i skuteczne.

Jedynym środkiem unieszkodliwiającym zbrodniarza radykalnie wydaje mi się w tym wypadku: dopuścić do tego, żeby postępował wedle swego zamiaru, do którego nikt go nie namawiał, a mieć go przy tem na oku. Policjant, któryby czynnie nakłaniał, namawiał do przekupstwa, prosił o kubana, a później o to sprawę wytaczał, zasługiwałby na zarzut prowokacji, możnaby bowiem przypuszczać, że prośbami nakłonił do zbrodni tych, którzyby jej nie byli inaczej nawet próbowali.

Zupełnie inaczej, kiedy kubana proponują jemu i jego w ten sposób do zbrodni nakłaniają. Wtedy on jest sprowokowany a równocześnie ma przed sobą fakt usiłowanej, rozpoczętej zbrodni, ma przed sobą typy niewątpliwie występne, schwyte na gorącym uczynku świeżo rozpoczętym.

Zupełnie tak samo mogłoby się zdarzyć w tramwaju. Jeżeli w ścisku ktoś mi próbuje rękę wsadzić do kieszeni, wolno mi powiedzieć: „przepraszam, to moja kieszeń” i wierzyć, że ten obywatel zacznie się wzruszać plikiem prawa własności prywatnej, pod wpływem moich uprzejmych słów. Ale nie wolno mi tak postąpić, jeżeli jestem policjantem. Wtedy uważam, obowiązkiem moim byłoby poczekać uważnie, z kim mam do czynienia i z chwilą, gdy mój pugilares będzie w ręku zbrodniarza, schwycić go za tę rękę i odprowadzić do więzienia, choćby ktoś za mną wołał, że jestem prowokatorem, popełniam podłość i powinienem być karany, bo wywołuję kradzież, jeżdżąc z pugilaresem tramwajami i udając, że się zagapił. Któżby tak wołał?

Podobnie i w wypadku usiłowanego kubana. Uważam, że policjant sprowokowany do zbrodni przekupstwa, zastosował w tym wypadku jedyny skuteczny środek, celem unieszkodliwienia zbrodniarzy, zaczętem spełnił swój obowiązek i działał celowo w myśl swego powołania.

Po drugie, uważam, że kto przyjmuje ofia-

rowaną łapówkę z zamiarem oddania jej swojej władzy i ukarania winnych i robi tak naprawdę, ten żadną miarą nie zasługuje na nazwę zwykłego przestępcy łapownika, ponieważ, wedle elementarnej zasady etycznej, wartość czynu zależy od zamiaru człowieka.

Po trzecie, podłym prowokatorem nazywamy powszechnie tego, który namawia do zbrodni takich ludzi, którzyby jej bez jego namowy prawdopodobnie nie byli popełnili.

Tak np. podłymi prowokatorami byli w tym wypadku bracia R., bo namawiali urzędnika do wzięcia kubana za utracenie ich szelmowskich sprawek a rzecz jasna, że wzięcie kubana jest zbrodnią, której żaden urzędnik popełnić nie może, jeżeli go ktoś nie namówi i pieniędzy mu w tym celu nie ofiaruje. Jeżeli autor prowokatorem nazywa w tym wypadku policjanta, stawia sprawę na głowie, wbrew powszechnemu użyciu wyrazu.

Sprawa nie obojętna, bo artykuł pełen tak nieprawdopodobnych poglądów psychologicznych i tak przewrotnych oświeleń etycznych może zmylić zdrowy instynkt czujnych i sprężystych organów policji, zachwiać ich moralnie a kubaniarstwu otworzyć wolniejsze koryto. Dlatego też uważałem za potrzebne odezwać się w tej sprawie.

*) Autor jednocześnie z łaskawie nadesłanym nam artykułem umieścił równobrzmiący w Nr. 161 „Rzeczypospolitej” pod nieco złośliwym tytułem „Paradoksy Gazety P. P.”. Pomijając treść zasadniczą artykułu, zadziwia nas jedynie ton i wartość zarzutów, skierowanych przeciwko naszemu wydawnictwu. Nie wątpimy, że artykuł szanownego profesora wywoła dalszą dyskusję w prasie i wyjaśni zawily, a bardzo żywotny temat prowokacji. To było i będzie zawsze celem naszej redakcyjnej pracy. Na zarzuty, skierowane przeciwko naszemu stanowisku, odpowiadamy: „Gazecie P. P.”, jako organowi półurzędowemu, mającemu na celu kształcenie i wyrabianie policji, nie wolno się kierować wątpliwą etyką i nie urobionej jeszcze policji podsuwać dowolne stosowanie prawem przewidzianego postępowania w stosunku do zwalczania przestępstw. Psychologiczny punkt wyjścia przy stosowaniu tych przepisów nie zawsze byłby zgodny z duchem prawa, które absolutnie wyklucza zwalczanie przestępstwa wywołaniem innego, lub przez wywołanie i karanie tegoż. Na tem stanowisku jedynie i wyłącznie musi stać „Gazeta P. P.”.

KALENDARZ POWSZECHNY „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ” na rok 1921

Wkrótce wyjdzie z pod prasy pod tytułem powyższym kalendarz wydawany staraniem naszej Redakcji.

Kalendarz bogato ilustrowany zawierać będzie mnóstwo informacji urzędowych, wiadomości encyklopedycznych, ogół obchodzących, artykułów, sprawozdań i t.p.

O TERMINIE WYJŚCIA NASTĄPI OGŁOSZENIE.